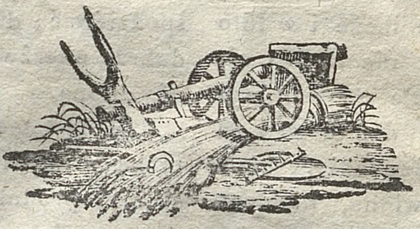
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 38. ROK ÓSMY *Dnia* 18 *Września* 1842 r.

Przedpłata
w Warszawie półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Rolnictwo.

Rozprawa co do 3ch-polowego gospodarstwa, przejścia z tegóż do wielopólnego płodozmiennego, i kiedy takowe staje się użytecznėm

(przez Członka Tow. rol. w Gnieźnie w ks. Pozn.).

W stosunku naszych obszernych obsiéwów pól w 3ch polowém gospodarstwie, nie mamy takiéj reprodukcyi zboża, tak co do ziarna, jak i słomy, aby przez piérwsze gospodarz sowicie został wynagrodzony, co do dochodu z ziemi, jak i za obrobienie jéj potrzebne; przez drugie zaś, ażeby ziemi utraconą moc z wydanego płodu, przez należytą mierżwę przywrócić. Wielkie mamy wprawdzie wysiéwy w 3ch polowém gospodarstwie, ale zbiór frakcyjny płodów wydanych z tychże pól, zaiste bardzo mały; bo w wielu miejscach zaledwie, co do oziminy 4te lub 5te, co do jarzyny 5te lub 6te ziarno zboża, a może jeszcze i mniéj liczyć można.

Przy takiém położeniu rzeczy, utrzymując znaczną, potrzebną ilość bydła roboczego, jak i koni do obrobienia tych wielkich naszych pól, co już z wielkim nakładem kosztów połączone; do tego również potrzebną czeladź jak i robotników w żniwa i t. d., mamy wielką wydatkowość w obrobieniu naszych 3ch-polowych gospodarstw, a mały, nie zaspokajający tych zabiegów dochód czysty.

Lecz zapytajmy się, zkąd to pochodzi, że mimo licznych wysiéwów, jednakowóż w stosunku

tych tak lichy zbiór mamy? Krótka na to odpowiedź: Niedostatek dobréj i treściwéj mierzwy! bez której dostatku wielkie obszary ziemi naszéj nie jesteśmy w stanie należycie wymierzwić, o tyle przynajmniéj, aby po wydaniu z niéj płodu, przez mierzwę do dawnego *statu quo* ją przywrócić; wszystko to sprawia ten mizerny zbiór zboża!

Obsiéwając zatém pola nie domierzwione, albo raczéj w 9cio-, 12to-, lub może i w 18to letniéj mierzwie, nietylko, że nie można się zbioru dobrego spodziéwać, ale owszem wyplenia się coraz bardziéj rola; dla czego i na przyszłość również coraz gorsze zbiory nam rokuje. Ziemia taka wyjałowiona, nie wydaje z siebie żadnych pożywnych traw, a więc na niéj pastwisko nędzne dla inwentarzy, które z tych przyczyn, naturalnie również w nędznym stanie zostając, (bo na takowém pastwisku zaledwie przy życiu utrzymać się może), mniéj zdatne do pracy, jak i korzyści się staje.

Jeżeli tu wyłączone prawdy i przyczyny mogą być przyjęte, co do większości naszych 3ch-polowych gospodarstw, to natenczas trzebaby nam się dobrze nad tém zastanowić, pod jakim względem najtańszym sposobem moglibyśmy sobie albo polepszyć reprodukcyą zboża z całéj ziemi naszéj, albo li téż przynajmniéj przy zmniejszeniu obsiéwów pól, siejąc tylko ozimină na roli mierzwionéj i dobrze uprawnéj, równą ilość zboża i słomy, jak przy całkowitych poprzednio obsiéwach, produkować.

W takim razie oczywista korzyść okazałaby się, bo wysiéwając mniéj ziarna, jak dotąd, zostaje nam to już na dochód; powtóre, mając mniéj roli do obrobienia, również mniéj bydła roboczego, czeladzi, ludzi do roboty żniwnéj i t. d. potrzebuje się utrzymywać; co już téż znacznie zmniejsza wydatkowość, a oszczędzone ztąd zboże i pieniądze także do dochodu przychodzą. Nadto, pozostaje nam więcéj pola ugórowego, przez co i pod względem pastwiska dla inwentarzy zyskujemy, a szczególniéj co do owiec, mogąc więcéj jak dawniéj utrzymywać.

W polepszeniu zaś reprodukcyi zboża i słomy całkowitych obsiéwów pól naszych, pod stosunkiem dawnym, zachodziłaby daleko większa trudność, połączona z wielkim nakładem gotowego grosza.

Większéj reprodukcyi nie można się tu dopóty spodziéwać, dopóki cała rola nasza nie będzie dobrze mierzwą przejęta i nie stanie się przeto użyznioną.

Téj dostatecznéj mierzwy nie mogąc z dotychczasowych lichych zbiorów zboża, jak i słomy, produkować, a konieczność nakazuje nam powiększyć stan mierzwy, może jeszcze o połowę albo i więcéj nad tę, co produkujemy, trzeba więc przez zakupywanie siana i słomy zastąpić brak potrzebnéj mierzwy. A że do produkcyi większéj onéj ilości nietylko więcéj paszy, jak i ściółki, ale również i stósowną ilość bydła utrzymywać potrzeba, aby to przez konsumcyą dostatecznéj i przyzwoitéj dla siebie paszy, mogło również dostateczną massę swych odchodów oddawać, które połączone z słomą na podesłanie przeznaczoną, dopiéro przez wspólną fermentacyą mierzwę tworzą, przeto i w tym względzie wydatkowość na zakupienie potrzebnego bydła w stosunku produkcyi powiększenia mierzwy nastąpićby musiała. Gdy zaś wydatki tu pomienione nie mogą być zostawione czasowi, ale owszem zaraz wyłożone być winny, abyśmy najprędzéj celu naszego doszli, potrzeba zatém miéć kapitał gotowy i może dość znaczny, by odpowiedział zamiarowi, a coby najgwałtowniejszą przeszkodą nie w jedném gospodarstwie było.

Przekonajmy się więc z pomienionéj argumentacyi, iż jąć nam się trzeba tańszego, a mianowicie będącego w możności każdego środka w polepszeniu reprodukcyi zboża, nakładem powolnym i z dochodów rolnictwa.

Ten byłby tylko jedynie przez podzielenie naszych 3ch-polowych gospodarstw na więcéj pól; to jest na wielopólne, płodozmienne. Na ile pól takowe podzielić, nie da się teraz z pewnością zastósować, bo każda prawie posiadłość ma oddzielne swoje położenie, gatunek ziemi, objętość dobrych lub gorszych łąk i pastwisk, podług których dopiéro urządzić trzeba najkorzystnejszy podział pól.

Nadmienić tu jednak muszę, że jak nie ma reguły bez wyjątku, téż i co do zmiany 3ch-polowego gospodarstwa, ogólnie za konieczną nie można jéj uważać. Bo trafiają się i u nas trzypolowe gospodarstwa, które z korzystnego swego położenia, dobrego gruntu, objętości dobrych łąk i pastwisk, reprodukcyą zboża i słomy znaczną mają, a przez co téż w dobréj kulturze zostają, (bo tam stan mierżwy może już 3cioletni) i co do dochowania inwentarzy odznaczają się. Zmieniać w takowym przypadku 3ch-polowe gospodarstwo tylko może dla nowości, a nie potrzeby, byłoby niedorzecznością. Lecz mało mamy takich z wszelkiémi korzyściami połączonych gospodarstw, a więcéj pod mniéj korzystném położeniem: do tych więc zastósowanie czynić.

Przez przejście do wielopólnego płodozmiennego gospodarstwa, zastósowanego należycie do położenia i kwalifikacyi każdéj posiadłości, doszlibyśmy najpewniéj celu zamierzonego, powiększając dochód czysty ziemi naszéj, zmniejszając wydatek obrobienia, a również polepszalibyśmy kulturę, a to nie tak wielkim nakładem powiększenia mierżwy, przez zakupienie do siéwu potrzebnego rozmaitych nasion pastewnych, jako to: koniczyny, lucerny seperglu i t. p. Tak co do hodowania bydła zyskalibyśmy; bo mając dla niego większe i lepsze pastwiska i karmę jak dotąd, większy téż dochód przynosiłoby nam.

Jednakowóż, wielopolne gospodarstwo otrzymuje natenczas dopiéro prawdziwą wartość, kiedy w niém rozsądny płodozmian zachowany. Podług pryncypalnéj reguły sławnego agronoma Thaera, który uczy, aby nigdy dwóch po sobie następujących płodów kłosowych nie zbiérać; bo po dwóch płodach kłosowych po sobie następujących, odbiéra się ziemi nadto mocy, którą ledwie przez powtórny pognój najwięcéj w *statu quo* utrzymać można, a dla czego nie podwyższałaby się moc ziemi. Najpiérwszą więc zasadą gospodarza rolnego być powinno, rolę w podwyższającéj mocy utrzymywać, a czego nie można inaczéj dostąpić, jak tylko przez zachowanie ścisłe powyższéj reguły. Bo rozsądny płodozmian każdy system wycieńczający wyłącza i rolę w mocy podwyższającéj utrzymuje; a taki płodozmian wymaga tylko pomiędzy każdym zbiorem kłosowym zbiór płodów ziemnych, lub téż z zielonéj pastwy.

W takowém płodozmiennem gospodarstwie jest tanie i w możności każdego, produkowanie potrzebnéj mierżwy; bowiem mniejsza część podzielonych pól tylko pod ozminę się wymierżwia. Obsiane koniczyną i zieloną pastwą pola, wydają dla bydła jak i owiec żyzną i dostateczną pastwę i pastwisko, jak to często bywa przy 3ch-polowém gospodarstwie (a). Z tak dostatecznéj i dobréj paszy, pomnaża się natnralnie znacznie mierżwa. Zmniejszona tu robota, gdyż niektóre tu pola tylko jednéj orki potrzebują, ułatwia obrobienie dokładne w czasie przyzwoitym do siéwu (b).

(a) Rozumie się przez się, że w początku rotacyi pola na koniczynę przeznaczone, muszą téż być mierżwione; a dla których niedostatek mierżwy może się okaże, natenczas przez komposty, szlamy z stawów i sadzawek, ziemi z rowów wyrzuconéj i t. d., zastąpić potrzeba brakującą zwierzęcą mierżwę.

(b) Żyto sieje się tu po mięszaninie zielonéj pastwy tylko na jednę skibę, jak również po koniczynie.

Zgoła wszystko tu idzie podług porządku i czasu przeznaczonego, a zachować to następstwo, poznawszy je raz, jest łatwo i każden urzędnik gospodarstwa potrafi bez mozołu utrzymać porządek płodozmianu, skoro się z nim obezna; do obeznania się zaś prędszego służy zwykle mappa, ułożona podług nowego pól rozdziału.

Na tém kończę poleconą mi przez Towarzystwo rozprawę. *Zdębiński* (z Czewujewa).

Ogrodnictwo.

O zakładaniu szkółek czyli hodowli młodych drzewek owocowych

(dokończenie).

Położenie i grunt na szkółkę drzewną najdogodniejszy. Głównym warunkiem zdrowia i bujnego wzrostu młodych drzewek jest, aby miejsce w którém się teraz mają pielęgnować i udoskonalać, miało wolny przystęp powietrza, słońca i wiatru; czyli aby było otwarte. Tym jedynie sposobem możemy wyhodować drzewa zdrowe, wydające obfity i smaczny owoc, a przytém na wszelkie zmiany klimatowe wytrwałe. Drzewka zaś wyhodowane w przeciwném położeniu, to jest w miejscu niskiém, zewsząd zamkniętém, całkiem przeciwne mają własności.

Ziemia na szkółkę winna być więcéj sucha niż wilgotna, więcéj słaba niż mocna; przytém nie tłusta czyli nie użyzniona świéżym nawozem. Najlepszą jest w 2, a nawet i w 3ciołetnim nawozie; albowiem, zawsze drzewka, wyhodowane w ziemi podlejszéj i mało żyznéj, są trwalsze, zdrowsze, obficiéj obradzają a nawet smaczniejszy wydają owoc, niźli te, co na tłustym wzrosły gruncie, chociażby w żyzniejszą jeszcze sadzone były ziemię. Wprawdzie wolniéj one rosną, ale ich trwałość i dobroć wynagradza sowicie to opóźnienie.

Ma się przecież rozumiéć, że ziemia na szkółkę, nie powinna być zupełnie wypłonioną, ani też ta w któréj poprzednio drzewo już rosło. Najstósowniejszą jest ta która przez wiele lat trawę wydawała.

Świéży nawóz, a mianowicie który piérwszéj nie odbył fermentacyi, więcéj zaiste drzewkom szkodzi jak pomaga; albowiem, nietylko czyni je delikatniejszémi na wpływy klimatowe, zaszczepiając w nie zarody różnych chorób i opóźnia ich rodzajność, ale nadto, przynęca do ich korzonków myszy i różne robactwo, które mniéj więcéj delikatne korzonki uszkadza. — Tylko w tym razie, gdy ziemia na szkółkę z innych miar nader dogodna, ale jest zbyt płonna, można ją użyznić nawozem, ile podobno, należycie już rozłożonym i kilkokrotnie z ziemią umięszanym.

Szkółka więc nie powinna być założona w gruncie zbyt mocnym, ani za nadto tłustym; głównym atoli jéj dobroci warunkiem jest: aby była głęboko spulchniona i wszędzie jednostajną miała ziemię. Jeżeli bowiem wierzchnia warstwa będzie dobra, a spodnia np. płonna, kamienista, lub iłowata, a nawet mocno gliniasta, korzenie nie będą się mogły dostatecznie rozpostrzéć, a następnie drzewka nędznie rość będą.

Uprawa ziemi na szkółkę. Ziemia powinna być tak głęboko przekopana, jak daleko zwykle sięgają korzonki drzewek, zanim ze szkółki wzięte zostaną. W ogólności głębokość na $1\frac{1}{2}$ stopy jest dostateczną. Podczas kopania należy

ją starannie oczyścić z wszelkich kamieni i chwastów, mianowicie długie korzenie posiadających.

Jest także głównym warunkiem, aby grunt na szkółkę przed zimą był uprawiony, jeżeli drzewka na wiosnę mają być sadzone; a to dla tego, aby w ciągu zimy ziemia się należycie uległa i zimową wilgocią napoiła. Co, wszakże tém jest potrzebniejszém, że położenie szkółki i natura ziemi więcéj mają być suche niż wilgotne i na przewiéw powietrza i działanie słońca wystawione; przez co łatwoby tu zabrakło drzewkom wilgoci, gdyby ziemia dopiéro podczas wiosny miała być uprawioną. Jeżeli zaś drzewka mają się sadzić w jesieni, wtedy podczas wiosny należy już szkółkę uprawić.

Podział i układ szkółki. Najprzód należy podzielić szkółkę na tyle działów, ile gatunków drzew w niéj hodować zamierzamy; każdy bowiem gatunek winien być oddzielnie sadzony i pielęgnowany. Każdy rząd sadzi się pod sznur, w równym odstępie, przynajmniéj na 2 stopy jeden od drugiego. Inaczéj, i korzenie nie miałyby dostatecznego miejsca do rozrastania, i prace około drzewek zostałyby utrudzone. W tych rzędach kopią się dołki 18 cali w średnicy trzymające, na 15 cali jeden od drugiego; ich głębokość stosuje się do długości korzeni.

Przesadzanie. Można przesadzać drzewka do szkółki w jesieni i na wiosnę. Im grunt i położenie szkółki suchsze, tém pewniéj sadzić drzewka w jesieni, ponieważ przez uleżenie się ziemi aż do wiosny, korzonki należycie się nią otulają; skutkiem tego, drzewko na wiosnę wcześniéj listki puszcza. Ponieważ zaś zwykle mróz wysadza je z ziemi, mniéj więcéj, podług rzadszéj lub częstszéj odwilży i silniejszego mrozu, przeto sadząc drzewka w jesieni, należy je sadzić nieco głębiéj niźli dotąd w ziemi zostawały; przytém, tylko najmocniejsze czyli najgrubsze drzewka przesadzać; albowiem za nadto małe, zbytecznieby mogły ucierpiéć przez wysadzanie z ziemi w ciągu zimy.

Jeżeli zaś młode drzewka mają się przesadzać do szkółki na wiosnę, należy to wcześnie uskutecznić, zanim się soki puszczą; inaczéj przerwałaby się ich cyrkulacya, przez co drzewko znacznieby ucierpiało.

Podczas sadzenia drzew, w ogólności, a szczególniéj młodych, strzedz się należy by ich korzonki nie były wystawione na działanie *powietrza, słońca i wiatru;* albowiem w razie tym, najdelikatniejsze z nich, marszczą się i usychają; a następnie, w miarę ich uszkodzenia drzewko usycha, lub nędznie wegetuje. Skoro więc wykopują się drzewka do szkółki przeznaczone, należy ich korzenie niezwłocznie przykryć ziemią, a dopiéro gdy już ilość przesadzić się mająca wykopaną została, brać je do przesadzania.

Korzenie, jak wiadomo, są piérwszym organem życia roślin; zatém nie należy ich więcéj przycinać podczas przesadzania, jak tego niezbędna wymaga potrzeba; należy przyciąć tylko główny pijonowy, czyli *maciczny* korzeń; to jest, ów długi i gruby korzeń, który pijonowo prosto z pnia wyrasta i jest przeznaczony do tém mocniejszego połączenia drzewa z ziemią. Dla tego zaś wypada go przyciąć, iżby się zbyt głęboko zapuścił w ziemię i połykał wiele soków pożywnych, a następnie utrudniał krzewienie się bocznych korzonków, do otrzymania życia i bujnego wzrostu drzewa niezbędnie potrzebnych.

Korzeń maciczny przyrzyna się o kilka cali niżéj pieńka; wkrótce puszczają się z niego boczne korzonki, i tworzą jakby koronę onegóż. Częstokroć młode drzewka, w miejsce rzeczonego macicznego korzenia, mają trzy korzenie maciczne, zwykle o wiele cieńsze od jednego. Korzeni takowych nie należy odcinać, lecz tylko nieco skrócić i przesadzając drzewko rozpo-

strzedz je na boki i ziemią przykryć, wówczas zamienią się one na boczne, i wiele się przyczynią do tém lepszego żywienia drzewa.

Oprócz korzenia macicznego, skracają się także i z bocznych te, które długością od innych zbytecznie się różnią. Jeżeli zaś podczas wykopywania, niektóre korzonki, złamane lub rozczepierzone zostały, należy je ostrym nożem przyrżnąć nad miejscem obrażonem; tudzież oderżnąć wszelkie nagniłe, albo jakim bądź sposobem uszkodzone. Innych korzeni odejmować nie należy; im bowiem są one liczniejsze, tém drzewko bujniéj rość będzie.

Wszystkie gałązki i rószczki przy pniu się znajdujące, potrzeba gładko zerżnąć, albo zaraz przy przesadzaniu w jesieni, lub téż na wiosnę zanim poczną pukać. Co do przycinania i skracania końców gałązek, należy się wprzódy nieco zastanowić nad głównemi przyczynami pomyślnego wzrostu przesadzonych drzewek.

Każda roślina, a następnie i drzewko, bardzo cierpi na przesadzeniu; albowiem, podczas téj czynności, niechby najostróżniéj uskutecznionéj, znaczna liczba najdrobniejszych korzonków, które właściwie całéj budowie drzewa dostarczają pokarmu, mniéj więcéj zostają uszkodzone, lub zupełnie oderwane. Dla tego, następuje czas, w którym korzenie, że użyję tego wyrazu, zajęte gojeniem swych ran, lub zastąpieniem ubytku, mało drzewu mogą dostarczać soków odżywnych; a więc, w tym stanie rzeczy, jeżeli zostawiémy koronie drzewka zupełną jéj obszerność, to jest, wszystkie gałązki, zmusiemy małą ilość soków, poranionemi korzonkami dostarczaną, do zbytniego rozproszenia; skutkiem tego, drzewo musi koniecznie słabo wegetować; a często kroć i zginie, jak tego liczne mamy przykłady.

Dla tego to, przycinają się ich wyższe części, bez których mogą się obejść. Im zaś korona drzewa jest większa, a wiele korzeni odjąć wypadało, tém bardziéj ją zmniejszyć należy. Wszystkim więc drzewkom, które przesadzamy, gałązki przycinać należy. Dodać tu jeszcze wypada, iż młode drzewka lepiéj jest obcinać przed sadzeniem do szkółki, aniżeli po przesadzeniu. Jeżeli zaś już przesadzone mają być obcinane, należy przycisnąć obiema nogami korzenie przy samym pienieczku, (z obawy by się korzonki nie poderwały) i ostrym nożem gałązki zbiérać.

Przesadzanie. Podczas samego przesadzania, należy korzenie tak porządnie rozesłać, aby, ile podobna, nie stykały się z sobą, lecz raczéj każdy korzonek w inną rozpościérał się stronę. Ma to wielki wpływ na piękny kształt korony. Skoro zaś korzenie z jednéj strony zostaną zbytecznie nagromadzone, z drugiéj mało, lub wcale ich tam nie będzie, ten sam kształt i korona przybierze. Dobrze więc ułożone korzenie przysypują się po trochu ziemią sypką, czyli dobrze rozdrobnioną: przyczém takowa przyciska się nieco rękoma; dając na to baczenie, by drzewko prosto w ziemi stało; a gdy już wszystkie korzonki tym sposobem przykryte zostały, przysypuje się większa ilość ziemi i nogami przyciska; przecież tylko tak mocno, iżby z łatwością wyrwane być nie mogły; albowiem zbyt mocne przytłoczenie ziemią, staćby się mogło szkodliwém dla rozrastania korzonków. Jeżeli ziemia jest zbyt sucha podczas sadzenia, potrzeba drzewka podlać zaraz po zasadzeniu.

Pielęgnowanie drzewek w szkółce. Piérwszego lata po przesadzeniu, zostawiają się drzewka same sobie; czyli dozwala im się rozrastać dowolnie, wyrastające bowiem do koła pieńków gałązki, przyciągają z powietrza za pomocą będących na nich listków, soki odżywne i przyczyniają się nietylko do zgrubienia pieńka, ale też i korzonków; a umocnienie ich, w hodowaniu drzewek, główném być winno staraniem. Tylko wyrostki, wprost z korzeni pochodzące,

wyrzynać potrzeba, gdyż mocno osłabiają korzenie. Kiedy w hodowaniu drzew na to szczególniéj uważać potrzeba, aby miały pieńki jak najsilniejsze, tedy starać się o to należy, przed rozłożeniem się ich korony; albowiem skoro to nastąpi, już wtenczas pień stosunkowo mało grubieje.

A więc, w piérwszym roku po przesadzeniu młodych drzewek do szkółki, zostawiają się one naturalnemu biegowi wegetacyi; czyli puszczone boczne gałązki nie przycinają się wcale. Zdarzają się atoli przypadki, iż drzewko nie puszcza bocznych od pieńka gałązek, lecz raczéj cały pęd soków wznosi się w górę ku ostatniemu oczku; aby zwrócić niejako sok na dół, potrzeba ułamać nieco gałązki, która najbardziéj w górę buja.

Przekopywanie szkółki. Do bujnego wzrostu drzewek tak w piérwszym jak w następnych latach, najwięcéj się przyczynia *przekopywanie szkółki;* przyczém jak się rozumie, wszelkie chwasty starannie się oddalają. W piérwszym roku szkółka przekopuje się trzy razy, na wiosnę, gdy się chwast mocno puści, około Śgo Jana i w wrześniu. Ostatnie przekopanie może być o wiele płytsze od poprzednich; chodzi tu tylko o to; aby chwasty należycie wygubić, i otworzyć powierzchnię ziemi, aby się tém mocniéj napawała wilgocią zimową.

Szkółki najlepiéj przekopują się widełkami o trzech nieco szérokich zębach. Są one ztąd lepsze od motyczki lub rydla, że korzenie drzewek nie tyle kaleczą, czego, jak się rozumie, najmocniéj strzedz się należy. Zresztą, nie potrzeba tu głębiéj ziemi spulchniać jak najwięcéj na 3—4 cale. Chwasty zaś w bliskości pieńka będące, ręką się wyrywają.

Co się powiedziało o wykopaniu i przesadzaniu drzewek z grzędów siéwnych do szkółki, stosuje się z niektóremi małemi odmianami, do ich wykopywania ze szkółki i przesadzania w miejsce przyszłego ich pobytu.

Rozmaitości.

Nowy gatunek żyta.

W *Gazecie Szląskiéj* czytamy: — »Przed kilku laty, pewien zamorski kupiec, przysłał przyjacielowi swemu do Szląska, kłos żyta, nadzwyczajnéj długości. Połowa wykruszonego z niego ziarna, dostała się p. *Aulock* dzierżawcy majętności *Kochanowitz* w Szląsku; które tenże własną ręką zasadził w bliskości swego mieszkania. Zboże to rozkrzewiło się ogromnie; słoma wyrosła do nadzwyczajnéj wysokości; kłosy równały się długością otrzymanemu z zamorza. Lecz na nieszczęście, wkrótce przed dojrzeniem, znalazł się większy jeszcze miłośnik olbrzymiego żyta, i pewnéj nocy całe onegóż żniwo zniknęło, tak, iż ani jeden kłos niepozostał.

»Jednakowóż, nasienie to straconém nie zostało. W kilka bowiem lat późniéj, ów miłośnik nowości, przyznał się na spowiedzi do popełnionéj kradzieży, i zarazem złożył dla poszkodowanego 8 meców tegóż żyta. Tym sposobem wróciło ono do p. *Aulocka.* Zasiał je tegóż roku, jak się rozumie, z wielką starannością. Zebrany plon wynosił 14 szefli (28me ziarno). W następnym roku, z wysianych 14 szefli, zebrał 400 szefl. (blisko 30te ziarno). Obecnie w obszernych swych dobrach, jedynie tylko ten gatunek żyta siéwa; które ciągle odznacza się największą bujnością, a mianowicie wielkiém krzewieniem;

często bowiem trafiają się krzaczki, przeszło 30 dźbłów posiadające. Uprawa tegoż żyta poczyna się coraz bardziéj szérzyć w Szląsku; ponieważ właściciel onegóż, nie szukając innéj korzyści jak przyczynienie się do d^o^bra ogółu, udziela go każdemu podług ceny targowéj.«

Wartoby było, gdyby który z naszych Ziemianinów, mianowicie w bliskości granicy szląskiéj mieszkający, postarał się o nabycie tego żyta. *Red.*

O możności aklimatyzowania w Europie Lamów.

W piśmie Francuzkiém »*Echo du monde savant*« z dnia 1 maja r. b., znajduje się kilka postrzeżeń o naturze *lamów*, i możności ich aklimatyzowania w Europie. Byłoby to zaiste nowe, i być może, nader korzystne źródło dochodu wiejskiego. Przytaczamy niektóre z rzeczonych postrzeżeń.

Don Francisko de *Theran*, były dyrektor ogrodu aklimatyzacyjnego w *Sancular* de *Barcemeda*, (w Hiszpanii) w ten sposób opisuje 11 lamów, które, z 36 w *Buenos Aeyres* na okręt wziętych, do Hiszpanii doszły:

»Lamów, jak wiadomo, wiele jest gatunków. Gatunek zwany *Wigoń*, (vicuna) bardzo łatwo się oswaja. *Alpaca*, jest także gatunkiem lamów. Krzyżowanie tych dwóch gatunków staćby się mogło nader korzystném, ponieważ pochodzące z nich potomstwo, jest nader płodne; wełny zaś dają sześć razy więcéj niżli *wigonie*, która mimo to, jest o wiele dłuższa i cieńsza od wigonowéj. Wigonie żyją na górach *Anden*, od 52go do 10 stopnia, a zatém mogą być aklimatyzowane w Europie; aż do 60 stopnia północnéj szerokości.

Chcąc sprowadzić te zwierzęta do Europy, możnaby je pędzić lądem z ich właściwéj ojczyzny do portów kolombijskich; lub téż morzem do *Panama*, zkądby do Europy przewiezione zostały. Podczas podróży, karmią się kartoflami, kukurydzą i otrębami. Już w r. 1826 hodowano małą ilość lamów w Nowym Yorku, i spodziéwać się należy, że może wkrótce zwierzęta te rozmnożą się w stanach zjednoczonych.

Nowy rodzaj osi.

P. *Constant*, mechanik w *Bordo*, (Bordeaux), wynalazł nowy rodzaj osi, zwanych *łamane* (Essieux brisés); które, nietylko mogą służyć do zwyczajnych lekkich i ciężkich wozów, ale nawet i do wagonów na kolejach żelaznych. Wóz, z takiemi osiami, zbudowany w Bordo, ważący tylko 150 kilogramów mniéj od zwyczajnego pakunkowego pocztowego wozu, przybył z Bordo do Paryża w przeciągu 35 godz. czyli w tym samym czasie co rzeczony wóz pakunkowy, lubo był oprzężony tylko parą, a ostatni pięciu końmi. Po przybyciu, był on we wszystkich częściach skrupulatnie przeglądany; przyczém się okazało, iż najmniejszemu nie uległ zepsuciu.

Przed odjazdem z Bordo, wyznaczona przez akademią tameczną kommissya do rozpoznania nowego wynalazku, przekonała się teorycznie o wielkiéj onegóż użyteczności. Praktyczną zaś wartość, wszakże dopiéro czas okaże.

Wino Szampańskie.

W r. 1840 winnice w Szampanii dostarczyły 12,100,000 kwart wina szampańskiego. Tymczasem, we Francyi i zagranicą, zużywa się rocznie przeszło 10 razy tyle tegóż wina. A więc sztuczna onegóż fabrykacya, stała się obecnie nader korzystném dochodu źródłem.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro^ 61 na piérwszém piętrze.